

MARIAN M. DROZDOWSKI
(Warszawa)

REFLEKSJE O STOSUNKACH POLSKO-ŻYDOWSKICH W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Wiele lat prof. Artur Eisenbach czekał na wydanie szkicu Emanuela Ringelbluma *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* w „Czytelniku”. Doczekał się w 1988 r. wydania szkicu, w jakże zmienionej sytuacji politycznej kraju. Reakcje polskiej publicystyki są dotychczas stosunkowo skromne. Zastanawiam się — dlaczego? Hipotetycznie tłumaczę to szokiem u znacznej części czytelników wywołanym kategorięcznym stwierdzeniem autora — wielce zasłużonego badacza dziejów Żydów polskich, dziejów Warszawy i dokumentalisty getta.

Emanuel Ringelblum urodził się 21 XI 1900 r. w Buczaczu. Gimnazjum klasyczne ukończył w Nowym Sączu w 1919 r. i tegoż roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Tutaj na podstawie dysertacji o dziejach ludności żydowskiej w Warszawie uzyskał doktorat. „Ringelblum — podkreśla prof. Artur Eisenbach — kontynuował swe poszukiwania i badania nad dziejami Żydów w stolicy. Dzieje te pragnął przedstawić na szerokim tle porównawczym dziejów Żydów w Koronie, zbierał więc w latach trzydziestych materiały z akt władz centralnych i miejskich, wykorzystał pamiętniki, publicystykę i prasę, korespondencję i literaturę piękną [...] Na podstawie tej bogatej dokumentacji Ringelblum przygotował tom dziejów Żydów w Warszawie, a także kilka innych studiów i artykułów, w których przedstawił położenie prawne, stosunki gospodarczo-kulturalne Żydów w Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej. W ścisłym związku z badaniami nad dziejami Żydów w stolicy opracował Ringelblum monografię *Żydzi w powstaniu kościuszkowskim*¹.

Studia naukowe łączył Ringelblum z działalnością społeczną w Centrali Kas Bezprocentowych „Cekabe” i jej organie „Folkshlif”. Był także współzałożycielem Koła Historyków Żydowskich w Warszawie w 1923 r. i współpracował z Oddziałem Warszawskim Żydowskiego Instytutu Naukowego (JIVO). Sławę uzyskał jako inicjator i organizator podziemnego Archiwum Getta, które było integralną częścią działań kierowanego przez niego sektora Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Z czasem stał się on powiernikiem Żydowskiej Organizacji Bojowej, której działalność wpłynęła na kierunek jego

¹ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988, s. 19—20.

działalności naukowej. Do współpracowników Ringelbluma należeli m.in.: Marian Małowist, Stanisław Różycki, Pelec Opoczyński. W końcu lutego 1943 r. udało się Ringelblumowi wydostać wraz z rodziną z getta i ukryć w podziemnym schronie przy ul. Grójeckiej 84, należącym do Władysława Marszaka, któremu poświęcił wiele serdecznych słów w swym szkicu.

Profesor Eisenbach nie podkreślił w swym wstępie, że Ringelblum przeżywając boleśnie jak zdecydowana większość Żydów, wzrost tendencji antysemickich, autorytarno-totalitarnych, sympatyzował z ruchem Poale Syjon – Lewicy. Był to ruch, który łączył idee walki o niepodległe państwo w Palestynie z klasowo-rewolucyjnymi przemianami w tym kraju. Ruch przejął wiele uproszczonych tez, wyrastających z emocjonalnego protestu wobec przeżywanej rzeczywistości. Ustrój Drugiej Rzeczypospolitej traktowali poale-syjniści jako ustrój faszystowski, wzorujący się przede wszystkim na doświadczeniach III Rzeszy. Jako faszystowskie partie i organizacje traktowano nie tylko ONR czy Sekcję Młodych Stronnictwa Narodowego, ale całe stronnictwo, większość partii i organizacji pilsudczykowskich. Stąd w ocenie Drugiej Rzeczypospolitej w recenzowanym szkicu znajdujemy następujące tezy:

1. „Polityka rządzącej sanacji doprowadziła kraj do ruiny gospodarczej i politycznej”. Współczesna historiografia polska po przezwycięzeniu stalinowskich uproszczeń w 13-leciu 1926—1939 odróżnia trzy okresy: pierwszy (1926—1929) — dynamicznego rozwoju i stabilizacji złotówki, budowy Gdyni i magistrali węglowej, rozbudowy Warszawskiego Okręgu Przemysłowego i budowy Mościc. Drugi (1930—1934), to lata kryzysu, depresji, powstania masowego bezrobocia na wsi i w mieście oraz bezradnej polityki Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i Polski wobec kryzysu, lata pauperyzacji i radykalizacji społecznej i narodowościowej, lata ekspansji tendencji autorytatywnych i faszystowskich. Trzeci okres (1935—1939), to lata nowego poważnego ożywienia gospodarczego inspirowanego przez 4-letni plan inwestycji publicznych (z budową COP-u na czele) oraz 6-letni plan rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Jest rzeczą bezsporną, że wokół idei obrony kraju udało się ekipie rządowej skupić w 1938 i 1939 r. obrzymią większość społeczeństwa, w tym większość ludności żydowskiej, a ruina polityczna 1939 r. była przede wszystkim rezultatem paktu Ribbentrop — Mołotow i jego tajnych klauzul oraz agresji hitlerowskiej rozpoczętej 1 września i stalinowskiej rozpoczętej 17 IX 1939 r. Ten problem w ogóle nie jest nawet zamarkowany w szkicu.

2. „Polska była przed wojną krajem przodującym — po Niemczech — pod względem antysemityzmu wobec innych krajów”. Polska szczególnie w latach trzydziestych była na pewno krajem ekspansji antysemityzmu i to w różnych formach: radykalno-brutalnego ONR, Falangi, ABC, Sekcji Młodych SN; umiarkowanego — głównej bazy SN, Chrześcijańskiej Demokracji a później Obozu Zjednoczenia Narodowego — ukrytego w szeregach ruchu ludowego, obozu rządowego (poza OZN), chrześcijańskich związków, części kleru itp.

Koła rządowe, głównie wojskowe, a także Kościół tolerowały w latach trzydziestych antysemityzm gospodarczy i kulturalny w imię popularnego hasła wzmocnienia polskiego stanu posiadania przy znacznych wpływach kapitałów zagranicznych w gospodarce polskiej. W latach trzydziestych zaostrzyła się konkurencja tzw. chrześcijańskich placówek gospodarczych z żydowskimi placówkami w walce o przetrwanie, o chleb, o podstawy egzystencji w warunkach dramatycznego strukturalnego bezrobocia nie tylko w rolnictwie i przemyśle, ale także w rzemiośle, chałupnictwie i w handlu oraz wolnych zawodach, a więc w tych działach zawodowych, w których dominowała ludność żydowska. Antysemityzm gospodarczy, ostra walka konkurencyjna była najgroźniejsza dla mas żydowskich mających, podobnie jak ludność polska czy ukraińska, bardzo ograniczone możliwości emigracyjne.

Czy antysemityzm polski miał, jak niekonsekwentnie twierdzi autor (raz tak, raz nie), rasistowski charakter? W tej sprawie podzielałam pogląd Aleksandra Hertza, Władysława Bartoszewskiego, Jerzego Turowicza, Jana Józefa Lipskiego i wielu innych, że antysemityzm polski w przeciwieństwie do antysemityzmu niemieckiego czasów hitlerowskich nie miał rasistowskiego charakteru (na co zwracał uwagę ideolog polskiego antysemityzmu Roman Dmowski), ale społeczno-gospodarczy i polityczno-kulturalny.

Autor moim zdaniem także przesadził twierdząc, że zasada „*numerus nullus* w stosunku do Żydów obowiązywała w urzędach państwowych, komunalnych i publicznych”. Nikt nie może kwestionować, że istniały krzykliwe grupy propagujące te zasady. Natomiast urzędy państwowe, szkolnictwo wyższe i średnie, redakcje czasopism i redakcje radiowe, zespoły teatralne i filmowe zasady *numerus nullus* nie realizowały. Oznaczałyby one dla większości instytucji kulturalnych samounicestwienie lub poważne ograniczenie działań. Przypominam, że w 1939 r. istniało w Polsce 226 szkół publicznych i powszechnych z językiem żydowskim lub hebrajskim, kształcących 36,4 tys. uczniów. Studenci wyznania mojżeszowego stanowili ponad 20% ogółu studentów Drugiej Rzeczypospolitej i wolnych słuchaczy szkół wyższych. Brutalna akcja getta ławkowego i bojkotu towarzyskiego boleśnie odczuwana była przez tych studentów bronionych przez większość swych profesorów i wykładowców oraz niezależną opinię publiczną. Warto przypomnieć, że Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie powstał przy wydatnej pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, na co zwrócił uwagę rektor tegoż Uniwersytetu żegnając w lutym 1988 r. liczną grupę uczonych polskich.

Ringelblum, jak większość obywateli polskich stojących na gruncie państwowości polskiej, boleśnie odczuł klęskę wrześniei i jej konsekwencje, ale emocje podyktowały stwierdzenia o „hydrze faszystowskiej rządzącej sanacji”, o „ruchu robotniczym, który nie miał dość siły by urwać jej łeb”, o „rozbitym, i zdemoralizowanym społeczeństwie przez ubój rytualny, fanatyzm i akcję bojkotową”.

Dzieje Drugiej Rzeczypospolitej zamyka Ringelblum następującą refleksją: „Toteż upadek Polski w r. 1939 był dziełem nie tylko nieprzyjaciela z zewnątrz, ale wroga wewnętrznego, który rozsadził jedność państwową, jego obronność i zwartość, a był nim — faszyzm polski sprzymierzony z antysemityzmem”². W sprzeczności z tą tezą są uwagi o wrześniowej obronie kraju. Autor podkreśla w nich jedność narodową Polaków i braterstwo polsko-żydowskie w walce z agresorem niemieckim. Wspomina aktywną działalność samopomocowych organizacji polsko-żydowskich, komitetów blokowych i domowych oraz placówek LOPP. Powstaje pytanie, dlaczego autor nic nie pisze o agresji sowieckiej na województwa południowo-północno-wschodnie i nie analizuje wzajemnych stosunków w trakcie zajmowania tych ziem przez Armię Czerwoną oraz w okresie sowieckiej okupacji? Dramat historii polega na tym, że agresja ta nie spotkała się z solidarnym oporem polsko-żydowskim. Złożyło się na to wiele czynników:

1. Ludność żydowska w hitlerowskiej Rzeszy widziała główne, a nieraz jedyne niebezpieczeństwo. Polacy pamiętali nie tylko czasy zaborów, ale prześladowania polskości w okresie rewolucji październikowej oraz w 1919 i 1920 r., a więc w czasie pierwszej okupacji sowieckiej.

2. Znaczna część ludności żydowskiej kresów wschodnich widziała w Armii Czerwonej wyzwoliciele, gwaranta bezpieczeństwa przed hitlerowską okupacją. Polacy widzieli zapowiedź nowej okupacji. Dzisiaj wiemy, jaka byłaby ta okupacja.

3. Znaczny udział ludności żydowskiej w szeregach KPZB i KPZU oraz afiliowanych organizacji powodował współpracę komunistów żydowskich (także polskich stanowiących niewielką grupę) rozwiązanej partii z sowieckimi władzami okupacyjnymi, także w akcjach represyjnych, deportacjach i innych formach prześladowania. Wszystkie te fakty, rozdmuchane przez nieżyczliwych Żydom Polaków, stworzyły wzrost napięć polsko-żydowskich nie tylko na kresach, ale w ogóle. Autor cały skomplikowany problem kwituje zdaniem: „Prądy antysemickie wzmożyły się po powrocie tysięcy Polaków z ziem okupowanych przez Sowieców, a zajętych później przez Niemców (opowiadania o okrucieństwach NKWD oczywiście żydowskiego)”³. Ringelblum pominął w swych uwagach represje stalinowskie, które przecież także objęły ludność żydowską, w tym przywódców niekomunistycznych partii i organizacji. O sprawie Erlicha i Altera nie wspomina.

Po klęsce wrześniowej odżył niestety antysemityzm — zaznacza Ringelblum. W ogonkach po chleb i wodę dochodziło do częstych konfliktów i dyskryminacji Żydów. Później męty antysemickie dały się manipulować tzw. narodowosocjalistycznej opiece społecznej oraz żołnierzom niemieckim, sztychających z godności ludzkiej ortodoksów. Męty te uczestniczyły w rabunkach

² Ibid., s. 37.

³ Ibid., s. 47.

mienia żydowskiego. Analizując okres od października 1939 r. do listopada 1940 r. (tzn. powstania getta warszawskiego) autor pisze m.in. „Nikt nie będzie winił narodu polskiego o te permanentne ekscesy i pogromy ludności żydowskiej. Znaczna większość narodu, jego uświadomiona klasa robotnicza i inteligencja pracująca — potępiły niewątpliwie te ekscesy, widząc w nich narzędzie niemieckie do osłabienia spistości społeczeństwa polskiego i współpracy z Niemcami [...] Bierność Polski Podziemnej wobec brudnej fali antysemityzmu, oto co było wielkim błędem w okresie przed powstaniem getta, błędem, który mścić się będzie w następnych okresach wojny”⁴.

Niewątpliwie aktywność Polski Podziemnej w dziedzinie ratowania Żydów mogła być większa. Żołnierze i funkcjonariusze państwa podziemnego, jak i jego prasa odzwierciedlali cały wachlarz ludzkich postaw i ludzkiej wrażliwości. Ringelblum, skazany na szczątkowe informacje, o wielu faktach nie wiedział. Były oczywiście kazania księży w obronie prześladowanych Żydów, chociaż nie było listu pasterskiego biskupów polskich w tej sprawie; były humanitarne reakcje prasy, szczególnie socjalistycznej. W odezwie z listopada 1940 r. PPS podkreślała „Póki w masach pracujących polskich i żydowskich żyje pragnienie wolności, póty mur ten jest tylko sztuczną przegrodą, która razem z faszyzmem w pył upadnie jako jeden z przejawów dziś zwycięskiego, jutro pokonanego barbarzyństwa...”⁵.

Reakcja na pierwszą fazę prześladowań Żydów była skromna, a część mieszczaństwa polskiego partycypowała w przejmowaniu własności żydowskiej, przede wszystkim nieruchomości. Nie wszyscy oficerowie-jeńcy potrafili uszanować szczególnie trudną sytuację swych kolegów żydowskiego pochodzenia. Natomiast „stosunki gospodarcze polsko-żydowskie — podkreśla Ringelblum — były, mimo ustawicznych przeszkód i trudności stawianych przez okupanta bardzo ożywione. Nie pomogły ograniczenia swobody poruszania się Żydów po aryjskiej stronie, ani coraz wyżej wznoszące się mury. Zwyciężyły zdrowe moralne stosunki gospodarcze”⁶. Strona aryjska zapomniała o bojkocie gospodarczym, tak gorąco propagowanym przed wojną i wyniesionym na piedestał najwyższych cnót obywatelskich. Najzagoźalsi antagoniści przekonali się, jak słaba była bariera wzniesiona przez nieodpowiedzialne ręce. Recenzowany szkic ilustruje różne formy więzi gett ze stroną aryjską. Szczególnie interesujące rozważania znajdziemy w nim na temat sytuacji neofitów: „Zarządzenia antyżydowskie Niemców nie były w stanie naruszyć trwałości polsko-żydowskich związków małżeńskich [...] Można przyjąć za aksjomat, że o ile Żyd miał w rodzinie polskich krewnych, mógł liczyć na ich pomoc, nawet jeśli rodzina ta składała się z samych antysemitów. Polscy antysemita nie uznawali rasizmu, o ile chodziło o ich krewnych czy znajomych”⁷.

⁴ Ibid., s. 54.

⁵ *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, opr. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1969, s. 905.

⁶ Ibid., s. 70.

⁷ Ibid., s. 76.

Ringelblum oddał hołd ludziom szlachetnym z lewicy ukrywającym Żydów z narażeniem życia. Szkic pokazuje także metody funkcjonowania szmalcowników i szantażystów, którzy wyrosli na propagandzie antysemitkiej, chęci zysku. Inne ponure karty z wojennych wspomnień prześladowanych Żydów, to trudności zorganizowania mieszkań po ucieczce z getta. Partyzanci żydowscy, którzy lepiej czuli się w oddziałach GL a później AL niż AK, także przeżywali gehennę w konfrontacji z oddziałami NOW a później NSZ. Policja granatowa, której część funkcjonariuszy utrzymywała kontakt z AK, w wielu wypadkach zachowała się haniebnie wobec Żydów, biorąc aktywny udział w ich likwidacji. Przypominają o tym wspomnienia Z. Klukowskiego i S. Szefflera oraz A. Polewki. Żydowska Służba Porządkowa — podkreśla Ringelblum nie stała wyżej pod względem etycznym od polskich policjantów. „Tam gdzie ludność — zaznacza on — była przed wojną zarażona antysemityzmem, ukrywanie Żydów nastęrczało duże trudności, obawiano się bardziej donosów antysemitycznych sąsiadów aniżeli terroru niemieckiego”⁸.

Do terenów o silnych tradycjach antysemitycznych należały kieleckie, Częstochowa z okolicami, Łuków, Hrubieszów. Natomiast sytuacja była lepsza w Krakowie, w Warszawie. Ringelblum doskonale oddał w swym szkicu dramat dzieci żydowskich po aryjskiej stronie, konsekwencje przerwanych normalnych stosunków rodzinnych, losy dzieci, które straciły rodziców, zabranych do Trebłinki, udział dzieci w szmuglu i szabrze domów osób wysłanych do Trebłinki.

Bagatelizuje on w świetle dzisiaj znanych faktów liczbę wyroków śmierci za ukrywanie Żydów pisząc, że nie udało mu się ustalić czy w Warszawie były takie wypadki. Mocno eksponuje tezę o obojętności społeczeństwa polskiego (z wyjątkiem PPS) wobec lipcowej akcji wysiedleńczej 1942 r. Polemizuje z powszechnie lansowanym poglądem o bierności Żydów do stycznia 1943 r. Przypomina kłopoty ŻOB w dziedzinie uzyskania pomocy od AK w zakresie uzbrojenia. „Tłumaczono to tym — pisze, że oficjalne czynniki nie mają zaufania do lojalności Żydów, że obawiają się oni posłużenia się tą bronią przeciwko Polsce. Nie wiem ile prawdy jest w tych pogłoskach, ale czymże wytłumaczyć sobie takie konsekwentne stanowisko w sprawie broni dla getta? [...] Twierdzimy stanowczo, że gdyby miarodajne czynniki polskie udzieliły pomocy moralnej i przysły w sukurs z bronią, Niemcy musieliby zapłacić za morze krwi żydowskiej, przelanej w lipcu, sierpniu i wrześniu 1942 r.”⁹. Opinia ta wymaga komentarza. AK nie była przygotowana do powstania w 1943 r. Wielu członków KG AK obawiało się spowodowania nieprzygotowanego powstania, bało się też wpływów komunistycznych w toku powstania. Ilość broni jaką dysponowało AK w samej Warszawie była minimalna. Należy przypomnieć, że w trakcie powstania w getcie wybuchła tzw. sprawa katyńska, zakończona zawieszeniem przez Stalina stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Sikorskiego.

⁸ Ibid., s. 4.

⁹ Ibid., s. 121—124.

Wnikliwie przedstawił Ringelblum przygotowanie do powstania w getcie warszawskim i reakcje Niemców na te przygotowania. „Polska opinia publiczna — podkreśla — żywo zareagowała na obronę getta. Prasa podziemna wyrażała się z dużym uznaniem o bohaterskiej postawie getta. Porównywano styczeń 1943 r. z lipcem 1942, bierność Żydów warszawskich podówczas z ich czynną postawą obecnie po doświadczeniach owego okresu. Nie wpłynęło jednak to wszystko na zmianę stosunku czynników rządowych do Żydów, jeśli chodzi o sprawę obrony. Pomimo nieustannych nawoływań ze strony żydowskiej, broń dostarczano w homeopatycznych dawkach”¹⁰.

Ringelblum nie mógł wiedzieć o różnych istotnych działaniach rządu polskiego i Rady Narodowej w Londynie w obronie Żydów. Z inspiracji polskiego rządu 17 XII 1942 r. rządy sojusznicze opublikowały wspólne oświadczenie w sprawie odpowiedzialności za zagładę Żydów, skomentowane w przemówieniu radiowym przez Edwarda Raczyńskiego — ministra spraw zagranicznych. 20 grudnia tegoż roku zabrała w tej sprawie głos Rada Narodowa w Londynie. Nie wiedział też Ringelblum o wielu dokonaniach Rady Pomocy Żydom. Zbyt jednostronnie brzmi teza Ringelbluma: „Nawet najporządniejsi ludzie spośród mieszczaństwa polskiego, nawet najbardziej zaprzyjaźnieni z Żydami nie udzielą im azylu. Nie po to dorobili się olbrzymich fortun w czasie wojny, żeby narażać się okupantowi, który groził surowymi karami za ukrywanie Żydów”¹¹.

Dokumentacja przedstawiona przez wielu badaczy po wojnie nie uprawnia do takiego kategorycznego stwierdzenia. Jeśli chodzi o olbrzymie fortuny mieszczaństwa polskiego w czasie wojny, jest to dyskusyjne stwierdzenie. Mieszczaństwo Warszawy, które przeżyło powstanie, exodus, totalne zniszczenie miasta — wyszło z wojny spauperyzowane, podobnie jak mieszczaństwo miast kresowych poddane obu okupantom. W Polsce centralnej i południowej ludność polska zajęła żydowskie nieruchomości wcześniej splądrowane przez Niemców i szarbowników. Autor zgodnie ze swymi klasowymi poglądami uważa, że Polska kapitalistyczna nie mogła rozwiązać problemu narodowościowego. Perspektywa doświadczeń ostatniego 50-lecia historycznego każe sceptycznie przyjmować tę tezę. Socjalistyczny etatyzm okazał się też bezradny na rozwiązywanie skomplikowanych stosunków narodowościowych.

Wysoko ocenia Ringelblum humanistyczne postawy polskiej inteligencji i robotników lewicowych, szczególnie kolejarzy. Stosunek chłopów do Żydów był bardziej zróżnicowany. Bardzo krytycznie przedstawił autor stosunek duchowieństwa do tragedii Żydów, przypominając obojętność abp. Adama Sapiehy. Jako wyjątek traktuje postawę abp. Jałbrzykowskiego z Wilna. Profesor Eisenbach dodał w przypisie informację o postawie bp. Karola Niemira, ks. Władysława Kroniłowicza i ks. Jana Zieji. Szczególną pomoc świadczył Kościół neofitom w getcie, m.in. za pośrednictwem parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie, NP Marii na Lesznie i Stowarzyszenia „Caritas”.

¹⁰ Ibid., s. 128.

¹¹ Ibid., s. 142.

Specjalny podrozdział swego szkicu poświęcił Ringelblum tzw. idealistom pomocy. „Takich bezimiennych bohaterów — podkreśla — działających na rzecz Żydów pomimo terroru, pomimo bierności czy nawet wrogości znacznej części społeczeństwa jest dużo”¹². Do grupy tej zaliczył m.in. rodzinę Marczaków i Wolskich, z której pomocy sam skorzystał, Juliana Kudaszewicza, dostawcy szczotek dla armii niemieckiej, i Gerharda Gadejskiego. Z serdecznością wspomina także o postawie prof Tadeusza Kotarbińskiego, grupie warszawskiej inteligencji, idealizmie chłopca spod Grodna Pawła Charmuszko i reakcjach służby domowej zatrudnionej w domach żydowskich. „Dużo chrześcijańskich służących poszło do Treblinki razem z rodzinami swych gospodarzy zabranych przez SS i Ukraińców. Nie pomogły żadne tłumaczenia, że są aryjkami i nie podlegają przesiedleniu”¹³.

Przy całym szacunku dla historycznych zasług Ringelbluma nie mogę z aprobatą przyjąć następującego stwierdzenia jego szkicu: „Faszyzm polski, sprzymierzony z antysemityzmem, opanował większość społeczeństwa polskiego. Jego to oskarżamy o to, że w akcji ratowania Żydów — Polska nie zajmuje takiego miejsca, jak kraje Zachodniej Europy. Tępotą polskich antysemitów, którzy się niczego nie nauczyli, jest winna śmierci setek tysięcy Żydów, których można było — na przekór Niemcom — uratować [...]. Ich winą jest, że Polska była azylem dla maksimum 1% Żydów, ofiar prześladowań Hitlera”¹⁴. Faszyzm ani w latach 30-tych, ani tym bardziej w latach drugiej wojny światowej, nie opanował większości społeczeństwa. Odsetek uratowanych Żydów był na pewno większy od 1%. Nie da się także porównać sytuacji okupacyjnej Polski z systemem okupacyjnym Francji, Belgii czy Holandii. Polemika ze wspomnianą jednostronnością nie jest żadną próbą usprawiedliwienia polskiego antysemityzmu, polskiej obojętności na tragedię Żydów.

Solidaryzuję się z wypowiedzią doc. Jana Józefa Lipskiego w kościele Św. Stanisława na Żoliborzu 16 V 1983 r.: „Sumienie narodu polskiego byłoby chore i obumierające, gdybyśmy nie zadali sobie innego pytania: czy jeśli nie w walce z bronią w ręku, to w dziele pomocy i ratunku zrobiliśmy tyle, ile było można? [...] Krzywdzi się jednak nieraz Polaków wyciągając w świecie zbyt daleko idące uogólnienia ze zjawisk współpracy niektórych Polaków w tropieniu Żydów lub ich szantażowaniu. Przestępcy i amoralny margines istnieje niestety we wszystkich społecznościach, a jego ofiarą padali wówczas w Polsce nie tylko Żydzi, lecz i generał Grot-Rowecki i tysiące innych żołnierzy konspiracji. Nieodpowiedzialne uogólnienia w tym przedmiocie mamy prawo odrzucić, tak jak winniśmy odrzucić uogólnienia krzywdzące inne narody. Antypolonizm nie jest moralnie niczym lepszym niż antysemityzm lub antyukrainizm”¹⁵.

¹² Ibid., s. 158.

¹³ Ibid., s. 174.

¹⁴ Ibid., s. 177.

¹⁵ *Kultura. Wybór z rocznika 1983 CDN*, Warszawa 1985, s. 24 n.